

wych nie jest jednak tak banalna i absurdalna, jak przedstawiają ją ci, którzy chcą ją zakamuflować czy zbagatelizować.

3.3. Uprawianie polityki

Powszechny udział w polityce

Politykę uprawia każdy na swoją miarę – na miarę swoich potrzeb i aspiracji oraz możliwości i ograniczeń, w zależności od tego jak ją pojmuje oraz jak ją traktuje. Każdy bowiem dokonuje wyborów, wpływając mniej lub bardziej pozytywnie albo negatywnie na bliższą i dalszą zbiorowość. Jak nikt nie żyje sam z siebie i dzięki sobie, tak nie jest obojętnym dla innych jego postępowanie, zwłaszcza gdy znajduje się na wyższym poziomie drabiny społecznej¹¹³³. Współczesne zastąpienie naturalnych i realnych podziałów stanowych sztucznymi i ideologicznymi podziałami grupowymi daje początek partiom politycznym. Dziś ludzie dzielą się i organizują:

- 1) albo w oparciu o to kim są: rolnicy, robotnicy, przedsiębiorcy, naukowcy, artyści, sportowcy, duchowni, lekarze, prawnicy, dziennikarze, inżynierowie, urzędnicy, kupcy, rzemieślnicy,
- 2) albo w oparciu o to, co myślą: lewicowcy, prawicowcy, liberałowie, neoliberalowie, konserwatyści, neokonserwatyści, anarchiści, ekolodzy, feministki, genderyści, globaliści, alterglobaliści, antyglobaliści, chadecy, socjaliści, komuniści czy faszyści.

Odpowiednio można mówić o podziałach związanych z rolami funkcyjnych w jednym społeczeństwie lub o podziałach ideowych, związanych z poglądami z pozycji różnych społeczności. Faktyczne podziały funkcyjne łączą ludzi w sposób naturalny, a fikcyjne podziały ideowe dzielą ich w sposób sztuczny. Ważniejsze jest przy tym, że podziały funkcyjne na stany nie eskalują konfliktów między nimi ze względu na naturalną ich komplementarność w obrębie całego organizmu, podziały ideowe natomiast wytwarzają sztuczne zbiorowości, muszą rodzić między nimi konflikty w następstwie dynamicznie zmie-

¹¹³³ Por. J. Piwowarczyk, *Katolicka etyka społeczna*, t. 1–2. Katolicki Ośrodek Wydawniczy Veritas, Londyn 1960–1963.

niających się interesów. Wraz z Rewolucją Francuską (w zasadzie antyfrancuską)¹¹³⁴ zanikają stany generalne składające się na jeden naród, a powstają grupy ideologiczne i ekonomiczne, koncentrujące się wokół partii politycznych, a zatem stanowisk ideologicznych. W miarę narastania porewolucyjnych sprzeczności interesów klasowych i generowania niedorzecznych rozwiązań ustrojowych dojrzewają przekonania, że wszystko należy zacząć od nowa, a zatem na nowo urządzić świat, a nawet od nowa uformować człowieka.

Nieprzypadkowo pojawia się idea rewolucji totalnej i permanentnej Trockiego oraz globalnej i fundamentalnej Gramsciego. Od lat dwudziestych XX wieku jest podbudowywana badaniami szkoły frankfurckiej, a od lat czterdziestych Instytutów Tavistock. Od lat sześćdziesiątych jest wyposażana narzędziami opracowywanymi w MIT (Massachusetts Institute of Technology) czy RAND (Research ANd Development Corporation). Przez cały XX wiek jest też finansowana środkami pochodzącymi z Wall Street, m.in. od fundacji Rockefellera i Forda. W następstwie tak znaczącego i wszechstronnego wsparcia dochodzi do najwyższego jaki można sobie wyobrazić poziomu politycznego Wielkiego Resetu. Od 2020 roku już oficjalnie taka polityka uprawiana jest na wszystkich kluczowych polach globalnych, od zdrowia i żywienia, aż po transport i budownictwo, wpisując się w najbardziej destrukcyjne i rewolucyjne wezwania, żądania i szykany ruch woke. Ulegają im, a raczej wpisują się w nie, nie tylko transnarodowe korporacje, lecz również międzynarodowe organizacje, a za nimi instytucje unijne i krajowe. Ich szefowie i urzędnicy uprawiają politykę, zdając sobie dobrze sprawę, jak jest wywrotowa z racjonalnego punktu widzenia i wroga z moralnego punktu widzenia. Dobrze oni wiedzą, do jakiej ruiny i tragedii wiodą reprezentowane przez siebie narody.

Polityka w polu rzeczywistości albo możliwości

W następstwie rewolucyjnej dekonstrukcji naturalnie ukształtowanych porządków stanowych dochodzi do rekonstrukcji społecznej i wytworzenia sztucznych systemów klasowych na poziomie ekonomicznych grup interesów oraz ideologicznie zorientowanych partii politycznych. W warunkach rewolucyjnych z końcem XVIII wieku powstaje socja-

¹¹³⁴ Por. *Czarna księga Rewolucji Francuskiej*, red. R. Escande, przeł. K. Kubaszczyk, B. Biały, J. Gruszka, M. Jurek, Wydawnictwo Dębogóra, Dębogóra 2015.

lizm jako sztuczna, mechaniczna, konfrontacyjna i ideologiczna nadbudowa społeczno-polityczna¹¹³⁵ w tradycyjnym, niemarksistowskim jej rozumieniu. Socjalizm to pogląd intelektualny¹¹³⁶ (typ jednostkowo-ideowej postawy) oraz odpowiadający mu ustrój polityczny (typ ekonomiczno-państwowego zorganizowania) podważający naturalny i realny porządek: 1) komplementarności stanowej, 2) solidarności społecznej, 3) ciągłości kulturowej, 4) suwerenności narodowej, 5) godności osoby, 6) nierozzerwalności małżeńskiej, 7) nadrzędności etycznej, 8) naturalnej płodności, 9) rodzicielskiej władzy, 10) prywatnej własności, 11) sprawiedliwości prawnej, 13) doniosłości moralnej, 14) prawowierności religijnej, 15) prawdy logicznej¹¹³⁷. Mamy zatem dwa cele uprawiania polityki: albo rzeczywistość i jej przejawy ujmowane są w klasycznych pojęciach, takich jak: byt, rzecz, osoba, prawda, dobro i piękno, albo utopia i wyrażające ją ideologie, których nazwy kończą się na „izm”, takie jak socjalizm¹¹³⁸.

Inaczej wygląda i odmiennie skutkuje polityka uprawiana w sferze konkretnej i twardej rzeczywistości niż w sferze czystych i wzniosłych możliwości. Człowiek żyje i potrzebuje wsparcia zbiorowości w polu faktycznych okoliczności świata realnego, nie zaś postulowanych możliwości świata idealnego. Przesuwanie polityki z zaspokajania realnych potrzeb do wyimaginowanych oczekiwań wskazuje na utratę instynktu samozachowawczego, tak na poziomie życia indywidualnego i osobowego, jak również zbiorowego i społecznego, tak w perspektywie materialnej i cielesnej, jak również psychicznej i duchowej, tak w polu cywilizacji i doczesności, jak również religii i wieczności¹¹³⁹. W następ-

¹¹³⁵ Por. J.E. Grabowski, *Saint-Simon: utopja, filozofja, industrializm*, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa 1936.

¹¹³⁶ Z uwagi na mnogość nurtów socjalizmu i różnorodność postulatów w ramach nich prezentowanych powinno się mówić bardziej o socjalizmach jako takich niż jednym socjalizmie. Używanie liczby pojedynczej mimo wszystko może być zasadne, jednak pod warunkiem zachowania świadomości, że „bardziej zespół rozumowań niż jednolita doktryna” (*Dictionnaire de la pensée politique: Hommes et idées*, red. D. Miller i in., Hatier, Paris 1989, s. 720).

¹¹³⁷ Por. F.A. von Hayek, *Intelektualiści a socjalizm*, przet. P. Mroczkowski, Wydawnictwo Prohibita, Warszawa 2012, tenże, *Zgubna pycha rozumu. O błędach socjalizmu*, przet. M. Kuniński, T. Kuniński, Arcana, Kraków 2004; tenże, *Nadużycie rozumu*, przet. Z. Simbierowicz, Volumen, Warszawa 2002.

¹¹³⁸ Por. Ł. Stefaniak, *Utopizm. Źródła myślowe i konsekwencje cywilizacyjne*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2011.

¹¹³⁹ Zaprzeczenie intelektualne przeradza się w emocjonalną nienawiść (por. Delsol, *Nienawiść do świata...*).

stwie oświeceniowej sekularyzacji, następnie pozytywistycznej scien-tyzacji, zaś obecnie postmodernistycznych dekonstrukcji, horyzont polityki zamyka się w przestrzeni najniższych, wręcz prymitywnych i pierwotnych potrzeb fizjologicznych¹¹⁴⁰. Brak wyższych aspiracji politycznych u rządzących i rządzonych destabilizuje i degraduje samą politykę.

Wyróżnić można zatem dwa główne sposoby uprawiania polityki: a) prawicowy i konserwatywny, polegający na przeciwdziałaniu realnym zagrożeniom dla ludzkiej egzystencji, oraz b) lewicowy i postępowy, polegający na zapewnianiu idealnej doskonałości tej egzystencji. Kirk zauważa: „Zadaniem rozważnego polityka jest sprawienie, by życie stało się znośne, a nie by stało się doskonałe. Jest coś w konstrukcji człowieka, co sprawia, że nie może on być zaspokojony marną doczesnością. Tak więc to, czego powinniśmy się nauczyć, to szlachetne pogodzenie się z losem, a nie szalone oburzenie”¹¹⁴¹. Odpowiednio polityka (nie tyle z nazwy, ile w swej zawartości) bywa albo realna, uprawiana w najdłuższym, niemal wiecznym horyzoncie czasowym, albo idealna, uprawiana w najkrótszym, niemal natychmiastowym horyzoncie czasowym. Dotyczy to zarówno wskazywania celów, jak również wyznaczania środków. Politykiem jest nie ten, kto tylko lepiej wie i dobrze chce, ale też dobrze postępuje i dobrem owocuje. W cywilizacji łacińskiej nie była dopuszczalna zasada, w myśl której cel miałby uświęcać środki. Machiavelli forsował ją niejako wbrew i na szkodę tej cywilizacji z pozycji cywilizacji bizantyjskiej. Paradoksalnie więc im dalsza perspektywa uprawiania polityki, tym większy jej realizm, im krótsza zaś – tym większy jej idealizm. Największymi idealistami jako szkodliwymi utopistami są rewolucjoniści. Z kolei państwo, którego politycy utrzymują ciągłość kursu, niezależnie od sprawującego władzę ugrupowania uważane jest na arenie międzynarodowej za poważne. Do zapewnienia tego efektu nie wystarczają konstytucyjne organy państwa, ale wykorzystywane są tzw. głębokie struktury, np. *Council on Foreign Relations* (CFR), będąca bazą dla amerykańskiej elity rządzącej, a jej pozycja odpowiada statusowi centralnej szkoły partyjnej w krajach komunistycznych. „To właśnie z CFR wywodzą się ludzie, którzy są głównymi kreatorami amerykańskiej polityki zagranicznej

¹¹⁴⁰ Por. H. Marcuse, *Eros i cywilizacja*, przeł. H. Jankowska, A. Pawelski, Muza, Warszawa 1998; W. Reich, *Funkcja orgazmu*, przeł. N. Szymańska, Wydawnictwo Jacek Santorski&Co, Warszawa 1997.

¹¹⁴¹ Kirk, *Przyszłość konserwatyzmu...*, s. 93.

lub też najwyższymi urzędnikami w amerykańskiej dyplomacji. Głos CFR jest bardzo często zapowiedzią korekty amerykańskiej polityki zagranicznej¹¹⁴².

Faktycznie uprawiana polityka, wbrew zapowiedziom o wsłuchiwaniu się w głosy wyborców, nie wpisuje się w koniunkturalną zmienność nastrojów opinii publicznej, którą łatwo z zewnątrz, czy od wewnątrz sterować. O tym, jak faktycznie uprawiana jest polityka, świadczy dobitnie i wymownie, a dla większości wstrząsająco i niewiarygodnie: „Już w 1939 roku zajmująca się polityką zagraniczną nowojorska organizacja Council of Foreign Relations (CFR) w najwyższej tajemnicy powołała mały elitarny krąg specjalistów. Ta szczodrze finansowana przez fundacje Rockefellera grupa zabrała się za nakreślanie szczegółów powojennego świata. Zgodnie z ich poglądem nowa wojna światowa była nieuchronna, zaś z jej popiołów wyłonić miał się tylko jeden zwycięzca, Stany Zjednoczone. Ich zadaniem, jak relacjonowali później członkowie, było położenie podwalin pod powojenne imperium amerykańskie, jednak bez nazywania tego po imieniu¹¹⁴³.”

Polityczna odpowiedzialność za efekty

Nawiązując do Sowell, można stwierdzić, że idealistyczne uprawianie polityki opiera się na tzw. wizji oświeconej, noszącej to miano z uwagi na przypisywane sobie zdolności do poznania i kształtowania świata, natomiast realistyczne uprawianie polityki wypływa z tzw. wizji tragicznej, określanej tak ze względu na uznawanie i poddanie się zastanym ograniczeniom. Chociaż „nikt nie przeczy istnieniu ograniczeń, tyle, że w wizji oświeconych nie znajdują się one w centrum zainteresowania, nie są stałym składnikiem myślenia, jak to ma miejsce w wizji tragicznej. Co więcej kompromisy konieczne w obliczu tych ograniczeń są przez obie wizje postrzegane w różny sposób. Dla wyznawców wizji oświeconych jest to jedynie kwestia wyboru najlepszego rozwiązania, podczas gdy dla wyznawców wizji tragicznej, bardziej fundamentalne pytanie brzmi, kto ma dokonać tego wyboru, w ramach jakiego procesu decyzyjnego i z jakimi konsekwencjami w razie błędu¹¹⁴⁴.” Jak

¹¹⁴² S. Hongbing, *Wojna o pieniądze 5. Decydujące stracie*, przeł. T. Sierakowski, Wektory, Wrocław 2020, s. 29.

¹¹⁴³ Engdahl, *Absolutna dominacja...*, s. 13.

¹¹⁴⁴ Sowell, *Oni wiedzą lepiej...*, s. 186.

wiadomo, błędy bardzo łatwo popełniać i w nich trwać, gdy ich koszty ponoszone są przez innych. Dlatego oświeceni chętnie kolektywizują decyzje, by następnie samemu wejść w rolę decydentów, jednak bez ponoszenia odpowiedzialności za efekty decyzji.

Na gotowość oświeconych polityków lewicy do politycznego decydowania w imieniu wszystkich, a zarazem zabezpieczanie się przed odpowiedzialnością za decyzje wskazuje pomijanie zasadniczego pytania, czy proponowane rozwiązania są w ogóle możliwe do osiągnięcia, a w dalszej kolejności, jakie są efekty dotychczasowych działań w tym kierunku. „Choć kwestia wykonalności rzadko jest podnoszona przez oświeconych, gdy proponują jakąś nową politykę publiczną, przyjmują oni najdalej idące ograniczenia w odniesieniu do tego, co leży w zasięgu możliwości innych”¹¹⁴⁵. Pod pozorem dbałości np. o bezpieczeństwo czy wyszukane dobrodziejstwo, a zarazem nie bacząc na obciążenia, ograniczenia, koszty i straty ponoszone przez wszystkich, wprowadzane są rozwiązania ochronne, profilaktyczne, gwarancyjne, reasekuracyjne czy informacyjne, co ostatecznie oznacza, że życie staje się nie do zniesienia, a jego ciężar w danej dziedzinie nie do udźwignięcia. Tym samym coraz bardziej kosztowne i ryzykowne staje się prowadzenie określonej działalności, jak gdyby chciano ją zablokować czy zahamować. Z powodu oświeconych decyzji politycznych, dyktowanych pozorną troską, bezmyślną dbałością i szkodliwą zapobiegliwością, stale wzrasta ilość czasu, wysiłku i pieniędzy wymagana na obsługę danej działalności w stosunku do czasu, wysiłku i środków wymaganych na wykonanie tej działalności. Tak uprawiana polityka kolokwialnie określana jest mianem uszczęśliwiania na siłę oraz polityką prowadzoną na cudzy koszt.

Bezradność polityki i polityków

Zasadniczą przyczyną słabości, a nawet śmieszności uprawianej powszechnie polityki państwowej zdaje się nieznanostwo istoty polityki, wynikająca z niedomagań wyobraźni oraz błędności przyjmowanych strategii politycznych. Bezradnie, a nawet wręcz naiwnie apeluje się, że „niezbędne jest, by planiści nowej generacji mieli zapewnione możliwie największe pole widzenia i posiadali głęboką wiedzę oraz świadomość historyczną, gdyż tylko wykorzystując je wszystkie zdołają

¹¹⁴⁵ Tamże, s. 250.

opracować długoterminowy nowy i realistyczny plan. Bazą do niego powinno stać się określenie najważniejszych adwersarzy. Strategia bez przeciwnika traci sens. Zbudowana zaś omylnie definicja nie jest skuteczna¹¹⁴⁶. Nieskuteczność polityki państwowej polega na niezdolności do zapewniania bezpieczeństwa własnym obywatelom w kolejności odpowiadającej dalekosiężnym ich aspiracjom, interesom, potrzebom i oczekiwaniom. Te zaś dotyczą najpierw ich zbiorowej i osobistej suwerenności, tożsamości, podmiotowości, samodzielności, niezależności i wolności. Brak adekwatnej diagnozy zagrożeń, które mają najpierw charakter duchowy, a potem także materialny, musi przekładać się na brak trafnej prognozy długofalowych i nieodwracalnych szkód, strat i kosztów.

Państwa Zachodu są bezradne, bezsilne i bezbronne wobec globalnej inwazji ideologicznej, technologicznej oraz ekonomicznej, podważającej i dewastującej podstawy suwerenności, narodowej tożsamości, społecznej solidarności i gospodarczej niezależności. Nawet wręcz przeciwnie, ich organy polityczne, administracyjne i sądowe celowo przyczyniają się do wystawiania obywateli na globalne wpływy, oddziaływania, zależności, nadużycia i przestępstwa, czyniąc to pod pozorami wolności, równoprawności, otwartości, neutralności i tolerancji. Tak oczywiste praktycznie, a zarazem usprawiedliwiane teoretycznie działanie na szkodę państw, narodów i społeczeństw świadczy nie tyle o braku elementarnej rozeznania polityków, urzędników i sędziów, ile o ich głębokiej woli podporządkowania się wyższym interesom, autorytetom i instancjom, o których wcale nie muszą nic wiedzieć, ale instynktownie wyczuwają ich obecność, presję i wpływy. Nawet jeśli mogą, to nie chcą się im przeciwstawiać w imię poprawności politycznej, konformizmu ideologicznego, asekuracji socjalnej czy kariery zawodowej¹¹⁴⁷.

Ścieżki awansu politycznego otwierają się bardziej przed kunktatorami, niż dysydemtami politycznymi. I chociaż było tak również kiedyś, tym razem konwencja merytorycznego uprawiania polityki ustalana jest daleko i wysoko poza i ponad granicami państw. Nawet największe państwa i najsilniejsi ich przywódcy wpisują się w tę konwencję, licząc niekiedy po cichu, że może uda się im coś ugrać na pewien czas – czy to dla siebie, czy też dla innych. Do kiedy więc głośno i zdecydowanie

¹¹⁴⁶ Tamże.

¹¹⁴⁷ Por. A. Nałaskowski, *Wielkie Zatrzymanie. Co się stało z ludźmi?*, Biały Kruk, Kraków 2020.

nie zostanie wyartykułowane, że w zamyśle światowego establishmentu uprawianie polityki jest już od dawna globalnie w znacznym stopniu przesądzone, domknięte i określone poza i ponad państwami, nie rozpocznie się proces odwrotu i powrotu do polityki narodowo-suwerennie, państwowo-niezależnie i społeczno-solidarnie uprawianej¹¹⁴⁸. Realistycznie, po ludzku patrząc, samo to nie nastąpi, a nawet w ogóle to nie nastąpi, gdyż nikt nie jest zainteresowany ograniczeniem posiadanych wpływów, uszczupleniem zdobytej władzy i zmniejszaniem czerpanych korzyści, tym bardziej, że nikt skutecznie i poważnie temu nie przeszkadza¹¹⁴⁹.

Nie istnieje jakaś inna planeta, która mogłaby wywierać konieczny nacisk na domknięty układ globalnie trzymający władzę. Występujące w nim rozbieżności i widoczne w nim sprzeczności odnoszą się do zmieniającej się pozycji w hierarchicznej strukturze wpływów i zależności, ale nie podważają całego układu. Jego utrzymaniem i zacieśnieniem jako układem kontroli nad przyłączonymi zasobami osobowymi i rzeczowymi wszyscy pretendenci do globalnej władzy są zainteresowani. Dziś wręcz nie wypada już dłużej naiwnie upierać się czy perfidnie udawać, że pretendentów takich nie ma i że nikt nie jest zainteresowany skorzystaniem z nadarzającej się okazji do podejmowania prób kontroli nad światem. Wszakże są one immanentnie wpisane w trwające już od co najmniej dwu stuleci wysiłki globalizacyjne, będące najsilniejszym motywem uprawiania polityki¹¹⁵⁰. Można przyjąć, że od 2001 roku dominuje polityka globalnej reasekuracji, reedukacji, prewencji i profilaktyki, uprawiana na coraz to niższych szczeblach władzy, administracji i sądownictwa oraz nauki, oświaty i kultury pod pretekstem zagrożeń demograficznych, terrorystycznych, klimatycznych, ekologicznych czy epidemicznych, w zdecydowanej większości wygenerowanych lub wymagowanych¹¹⁵¹. Tak np. przeprowadzona przez wielu badaczy, w tym Hongbinga, dogłębna analiza zasadniczych, wciąż jednak nieznanych i niejawnych mechanizmów podejmowania decyzji i kierowania losami współczesnego świata, „pozwoliła po raz pierwszy od-

¹¹⁴⁸ Por. Marrs, *Oni rządzą światem...*, s. 22.

¹¹⁴⁹ Por. Lisicki, *System diabła...*

¹¹⁵⁰ Por. A.W. Paczkałow, *Finansowe dynastie. Architekci globalizmu*, przeł. P. Ziemiński, Wektory, Wrocław 2021.

¹¹⁵¹ Por. T. Engelbrecht, C. Köhnlein, *Wirusomania. Jak przemysł medyczny bezustannie wymyśla epidemie i czerpie z nich gigantyczne zyski*, przeł. T. Gabiś, Wektory, Wrocław 2021, s. 39n.

kryć prawdziwą twarz sprawującego władzę międzynarodowego klubu bankierów¹¹⁵². Ten jednak nie jest i nie może być najwyższą instancją decyzyjną, a zarazem najbardziej samodzielnym ośrodkiem wpływów. Ustalenia faktograficzne wskazują, że istnieje, a wnioski sylogistyczne potwierdzają, że istnieć musi wyższy jeszcze poziom decyzji i wpływu¹¹⁵³. Jego demaskowanie, choć nie jest łatwe, nie powinno być nadal unikane tylko dlatego, że na różne sposoby jest ośmieszane, dyskredytowane, lekceważone czy blokowane.

Kondycja uprawiania polityki

Oświeconą wizję polityczną, odwołującą się do abstrakcyjnych i apriorycznych celów, a w rzeczywistości wyrządzającą konkretne i wymierne szkody, prezentują klimatyści, coraz lepiej zorganizowani i hojniej finansowani. Pisze o nich m.in. Michael Shellenberger w książce *Apocalypse Never: Why Environmental Alarmism Hurts Us All* (Apokalipsa nigdy: czyli dlaczego klimatyści nas krzywdzą)¹¹⁵⁴. Według niego środowisko to jest zdemoralizowane nadmiarem łatwych pieniędzy, pochodzących najczęściej z nieznanymi źródłami, i brakiem skutecznej krytyki jakości ich pracy. Ci aktywiści, a raczej ekoterrorysty, z jednej strony nie przyczyniają się do poprawy, o której mówią, a z drugiej blokują rozwój, zwłaszcza krajów afrykańskich i południowoamerykańskich, przyczyniając się do pogarszania sytuacji lokalnej ludności, a zarazem większej dewastacji środowiska jej życia¹¹⁵⁵. Zdrowy rozsądek i pospolite doświadczenie wskazują, że ekosystemy, w tym takie, jak lasy deszczowe Indonezji czy Amazonii, można uratować, tylko pozwalając na rozwój miejscowej ludności. W przeciwnym razie środowisko naturalne jest skazywane na dziką eksploatację przez miejscową ludność, a w interesie obcych kapitałów. Tak forsowana polityka klimatyczna prowadzi do obniżania standardu życia szerokich rzesz, ale nie wąskich elit. Łatwo bowiem podnieść ceny paliw, energii, komunikacji i żywności w imię jakoby szlachetnych celów, czego nawet nie dostrzegą

¹¹⁵² Hongbing, *Wojna o pieniądź 1...*, s. 9.

¹¹⁵³ Najwyżej ulokowaną władzą jest władza okultystyczna (por. Starr-Miller, *Teokracja okultystyczna...*).

¹¹⁵⁴ Por. Shellenberger, *Apocalypse Never...*

¹¹⁵⁵ Por. Zawadzki, *Odnawialne źródła władzy...*, s. 23.

najbogatsi, a co dotknie wszystkich pozostałych¹¹⁵⁶. Odpowiedzialność zaś nie spada na tych, którzy podlegają do społecznie nieodpowiedzialnych decyzji, ale na tych, którzy ponoszą ich koszty na wiele sposobów.

Nie tylko w Polsce i Europie, lecz także w Ameryce, najpierw wysokie ceny energii i nadmiar regulacji obciążają i zabijają małe i średnie firmy, a następnie całe społeczeństwa ponoszą koszty zasądzanych odszkodowań za straty jakie swym lobbieniem powodują środowiska troski klimatycznej. O ile drapieżność korporacji, perfidię aktywistów i bezradność obywateli można jeszcze zrozumieć, to zadziwiająca jest bezradność państw niezainteresowanych losem swoich obywateli, rozwojem swej gospodarki i stanem swojego środowiska. Taką jest jednak rzeczywistość, nikczemna kondycja polityki, a raczej uprawiających ją polityków. Sytuacja staje się tym groźniejsza, że kondycja ta przenosi się ze szczebla państwowego na szczebel globalny, nie tylko biernie tolerując, lecz także czynnie promując podobną logikę i mechanikę Wielkiego Resetu.

Tak z doświadczenia naturalnego (poznania naukowego), jak również objawienia nadnaturalnego (poznania religijnego) wiadomo, że człowiek jest uzdolniony, upoważniony, powołany i przeznaczony do rozwoju indywidualnego i ogólnoludzkiego z wykorzystaniem dostępnych mu zasobów Ziemi, którą nieprzypadkowo właśnie w tym celu odziedziczył¹¹⁵⁷. Pozbawianie zaś go tego prawa i odbieranie mu takiej możliwości zakrawa na najwyższą formę rasizmu, faszyzmu i szowinizmu, a nawet ludobójstwa. Czym bowiem innym są już od pierwszego Raportu Klubu Rzymskiego forsowane dla narodów limity populacyjne. Jak się zaś dobitnie już okazuje, niepomrotnie więcej problemów wiąże się ze spadkiem przyrostu demograficznego, który skutkuje niedorozwojem, niż z jego wzrostem, który warunkuje rozwój. Tego jednak nie przyznają zastraszeni czy zagubieni politycy, właśnie z tego też powodu – braku odwagi i wyobraźni, plasujący się na poziomie podwładzy, z czego w większości swej nawet nie zdają sobie sprawy. Tymczasem „zagrożone jest bogactwo świata. Kiedy zostanie zniszczone, dojdzie do niepokojów społecznych. Inwestorzy nie mogą już dłużej pobłażać politykom, wykręcającym się od poszukiwania lepszych rozwiązań w imię trwania przy tych, które choć niezbyt dobre, są uważane za właściwe”¹¹⁵⁸.

¹¹⁵⁶ Por. Nowak, Kurtyka, Tchorek, *Transformacja energetyczna...*, s. 131.

¹¹⁵⁷ Dlaczego na tak oczywiste stwierdzenia nie jest w stanie zdobyć się dzisiejszy inteligent? Może dlatego, że „szkoła to praktyczna utopia”, jak wskazuje Aleksander Nalaskowski (*Bankructwo polskiej inteligencji*, Biały Kruk, Kraków 2022, s. 137).

¹¹⁵⁸ Rickards, *Droga do ruiny...*, s. 16.